

Trendy w Teorii Fal Elliott'a

Cz. II

W części pierwszej artykułu zaprezentowałem techniki pozwalające na określenie zasięgu fal impulsu. Tym razem chciałbym przybliżyć stosowanie Złoty Proporcji w określaniu potencjalnego zasięgu fal korekcyjnych.

Piotr Kaleta, Beskidzki DM

D

obrym powodem do rozpoczęcia poszukiwań końca fali A jest przełamanie przez ceny dotychczasowej linii trendu, po pełnym ukształtowaniu się formacji pięciu fal. Dodatkowym argumentem za podjęciem tych działań będzie

wystąpienie tej sytuacji po zmianie trendu, która nastąpi z poziomu określonego za pomocą jednej z metod opisanych w pierwszej części. Może budzić zdziwienie kolejność wymienionych argumentów. Jeżeli tak jest to już śpieszę z wyjaśnieniem.

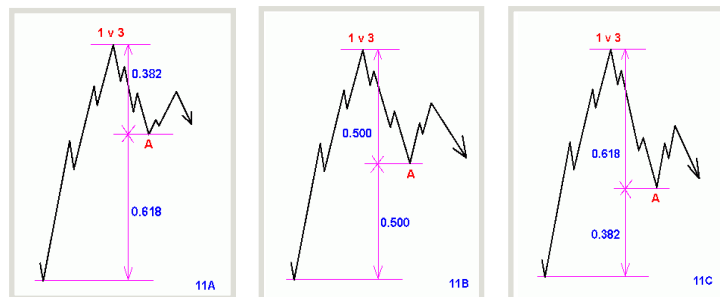
Próby określania zasięgu poszczególnych fal w oparciu o TFE są prognozowaniem - tylko i wyłącznie. Najważniejsze jest to, by prawidłowo oznaczyć fale. Sam fakt, że rynek znajduje się w fali 5 dowolnego stopnia jest wystarczającym ostrzeżeniem o zbliżającej się korekcie lub zmianie trendu i powinien zaowocować zwiększeniem czujności. Ponadto przełamanie przez indeks linii trendu jest faktem o bardzo poważnych konsekwencjach dla tego trendu i to nie tylko w kontekście T.F.E.. Jeżeli to przełamanie nastąpiło po osiągnięciu przez indeks prognozowanego poziomu docelowego to wspaniale. Prawidłowo określiliśmy porządek fal, zadziałały poziomy docelowe.

W innym przypadku nie dość, że prognoza nie sprawdziła się - indeks nie dotarł do poziomu docelowego lub znacznie go przebił - to na dodatek, z powodu braku w TFE narzędzi ograniczających straty, narażeni jesteśmy na zredukowanie wartości naszego portfela. Teoria Fal Elliott'a Teorią Fal Elliott'a, a system zamykania pozycji systemem zamykania pozycji. Te dwa zagadnienia niestety nie mają wielu punktów wspólnych.

Z tych powodów obserwacja trendu ma dużo większe znaczenie niż dotarcie fali do jednego z poziomów docelowych. Tyle uwag, powróćmy do schematów.

Wyznaczanie poziomu docelowego fal A

11] Na początek metoda określająca dno fali A.



Tu sprawa jest dość prosta. Mamy trzy podstawowe poziomy potencjalnego końca fali A. Jeżeli zostały spełnione 2 z 3 wspomnianych na wstępie warunków (pięć fal, osiągnięcie jednego z poziomów docelowych, przebiecie linii trendu), to możemy użyć odpowiedniego narzędzia by określić pierwszy potencjalny poziom końca fali A /w MetaStock'u jest to "Fibonacci Retracement". Oprócz widocznych poziomów 0.382, 0.5 i 0.618 widoczny jest ponadto poziom 0.236 /to czy zobaczymy go u góry czy u dołu zależy od punktu w którym przyłożymy do wykresu wspomniane narzędzie/.

Proszę o zwrócenie szczególnej uwagi na wariant 11C - ma on bardzo pesymistyczną wymowę. Jeżeli już fala A zabrała ponad 60% fali impulsu to istnieje duże prawdopodobieństwo, że fala C, a tym samym cała formacja korekcyjna zniesie większą część fali impulsu. W sytuacji skrajnej i przypadku, gdyby sytuacja taka miała miejsce w czasie korekty fali 1 trzeba się liczyć z tym, że może dojść do przebiecia poziomu startowego fali 1. To z kolei spowoduje, że nasze liczenie preferowane staje się błędne, wraz ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Może również dojść do przebiecia poziomu startowego fali 3 (w czasie

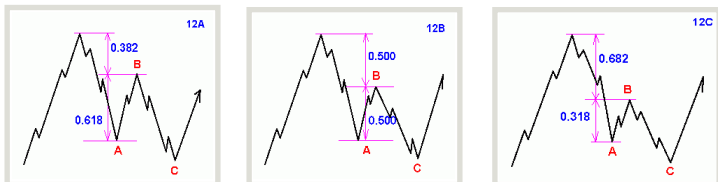
tworzenia się 4 fali korekcyjnej). Wtedy również czeka nas poważna korekta liczenia. Oczywiście zawsze może dojść do ukształtowania się fali płaskiej, ale o tym można się przekonać dopiero po dość długim czasie.

Przykładem zniesienia 50% /schemat 11B/ jest wykres 11D. Przedstawiona jest na nim część liczenia preferowanego indeksu cenowego

WIG Banki. Fala (A) zniosła prawie dokładnie połowę impulsu fali 1 /korekta tego trendu spadkowego - fala (B) wyniosła 0.618 fali A - tak jak to przedstawiono na schemacie 12A/. Natomiast fala (C) zakończyła się blisko poziomem 0.618 całości fali 1 /tą sytuację dokładnie ilustruje schemat 13C/.

Wyznaczanie poziomu docelowego fal B

12] Zastosowanie proporcji w obliczaniu poziomu docelowego fal B to schematy 12A, 12B i 12C.



Fala B jest kolejną, z jaką będziemy mieli do czynienia przy kształtowaniu się formacji korekcyjnej. Ruch ten - będący odreagowaniem ostatnich spadków, jaki w jej ramach wykonuje indeks - może zmieść z rynku nieostrożnych lub zbyt pewnych siebie graczy. Optymiści będą falę tę brać za nowy impuls, który wyniesie rynek w stronę nowych szczytów. Pesymiści nie skorzystają z okazji, jaką jest możliwość otwarcia krótkich pozycji z wyższego poziomu.

Samo wyznaczanie poziomów docelowych fal B jest równie proste jak w przypadku fal A. Tym razem najbardziej prawdopodobne poziomy na jakich zakończy się ta fala to 0.236, 0.382, 0.5 lub 0.618 fali A.

Jeżeli o korekcie można powiedzieć, że jest piękna /a "misie" z całą pewnością gustują w tego rodzaju "pięknie"/, to z całą pewnością dotyczy to przykładu ilustrującego schemat 12A - przedstawiającego hybrydowy wykres WIG'u 20. Fala (a) zniosła 172pkt. z poprzedzającego ją impulsu sprowadzając indeks do poziomu 1543.5pkt.

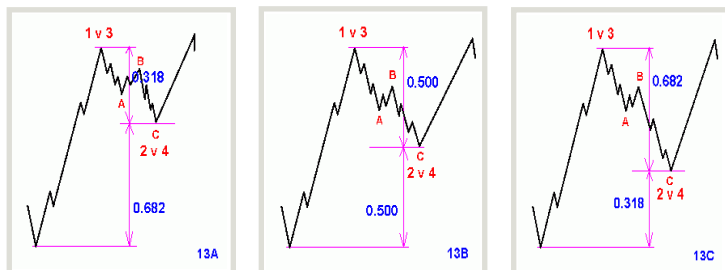
Korekcyjne w z r o s t y podciągnęły rynek do p o z i o m u 1653pkt. To błąd o 4pkt. w stosunku do modelu.



Wyznaczanie poziomu docelowego fal C

Doszliśmy do fali C. Poprzednie techniki były dość proste w założeniach. W przypadku fal C pojawiają się dodatkowo poziomy wynikające z wzajemnych proporcji fal A i B, przez co mamy do czynienia z pięcioma sposobami pomiaru.

13] Obliczanie zasięgu spadków fali C - "przepis" pierwszy.

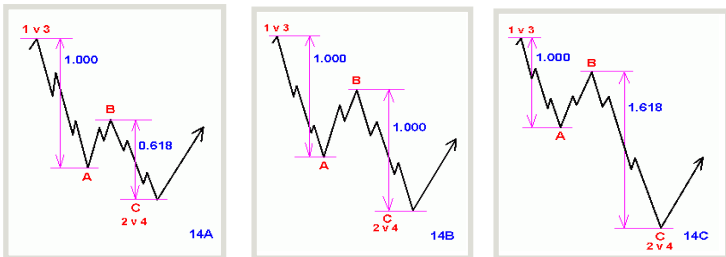


Przy zastosowaniu tej techniki postępujemy podobnie jak w punkcie 11]. Poziomy potencjalnego odwrócenia się trendu są takie same, jednak tutaj są to miejsca kandydujące do zakończenia całej formacji korekcyjnej. Jest to jednocześnie jedyna metoda bazująca na o k r e ś l e n i u zasięgu fali 2 lub 4 jako pewnej ich proporcji w stosunku do poprzedzających je fal impulsu /fale 1 lub 3/.

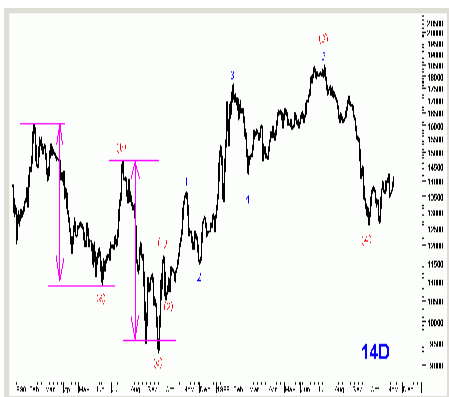
Wykres 13D - indeks cenowy WIG Budownictwo - przedstawia praktyczne zastosowanie schematu 13C. Fala (4) zniosła nieco ponad 0.618 całej fali (3).



14] Kolejny sposób zastosowania Złotych Proporcji w obliczaniu poziomu docelowego fali C, to pierwsza z metod pomiaru bazująca na wewnętrznych proporcjach podfal w ramach tej formacji korekcyjnej.



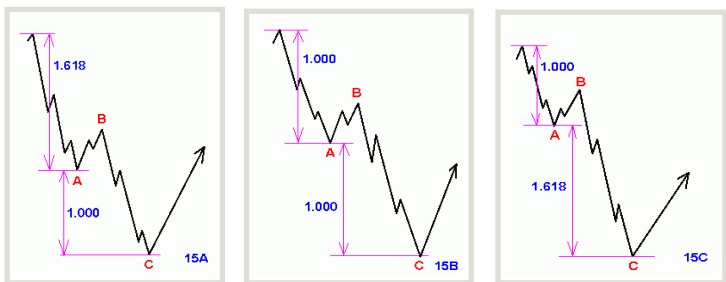
W poniższym przykładzie /i kolejnych/ do wyznaczenia dna fali C będziemy potrzebować w pełni ukształtowanych fal A i B. Punktem odniesienia będzie szczyt fali B.



Indeks cenowy WIG Informatyka ma dość krótką historię. Jednak już na samym jej początku była widoczna fala korekcyjna układająca się w pełną formację spadkową (a)-(b)-(c). W tym przypadku fala (c) korekty była

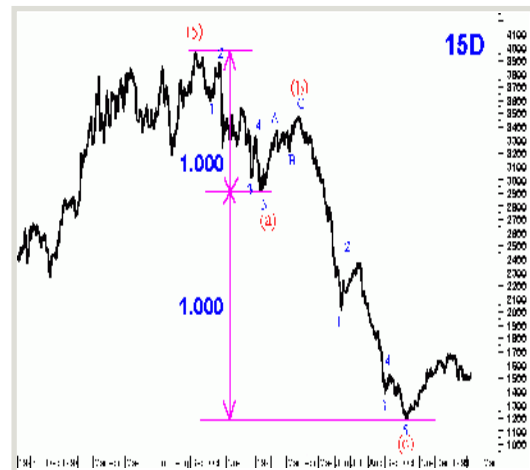
prawie równa fali (a). Jest to ilustracja schematu 14B.

15] W trzecim sposobie na określenie końca fali C, podobnie jak w poprzednim, będziemy opierać się na założeniu, że dno fali A i szczyt fali B są w pełni ukształtowane. W stwierdzeniu czy jest tak faktycznie mogą pomóc metody opisane wcześniej /11 i 12/ a naszym punktem odniesienia będzie tym razem dno fali A.



Wykres indeksu rynku równoległego wykorzystamy po raz drugi. Korekta, jaka miała miejsce od 09.1997 do 10.1998 jest doskonałą ilustracją schematu 15C. Widoczna na nim (c) była bardzo wydłużona, wydawać by się mogło, że spadki te nie będą mieć końca.

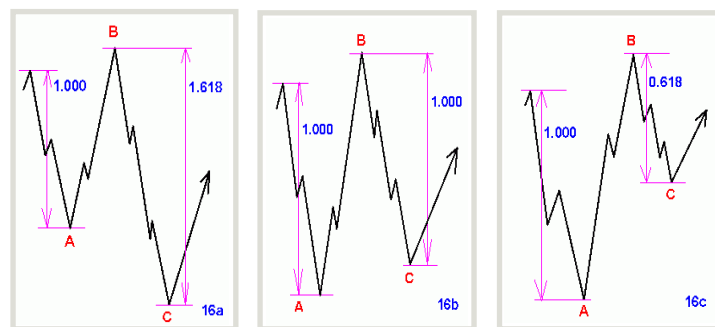
Miały go i to dokładnie na jednym z poziomów obliczonych dzięki proporcjom Fibonacciego.



Poziom Docelowy fali C w Korektach Płaskich

Pierwszy z poniższych przykładów to jeden z dwóch sposobów na to by próbować określić, na jakim poziomie mogą się zakończyć spadki w fali C w ramach korekty płaskiej. Teoria dopuszcza by fala B kończyła się powyżej szczytu fali 1, 3 lub 5, a fala C powyżej dołka kończącego spadki fali A (Frost, Prechter "Teoria fal Elliotta", str. 57 i 39) - na wykresie taka korekta przebiega horyzontalnie - stąd nazwa "płaska". Psychologiczne uwarunkowania fal płaskich opisałem w części I artykułu. Same korekty płaskie to dla niektórych graczy sprawa dość dyskusyjna i niezbyt logiczna. Jednak trzeba przyznać, że zdarzają się sytuacje w których zastosowanie fali płaskiej w liczeniach pozwala opisać silne rozchwianie rynku bez uciekania się do rozwiązań dużo bardziej zawiłych.

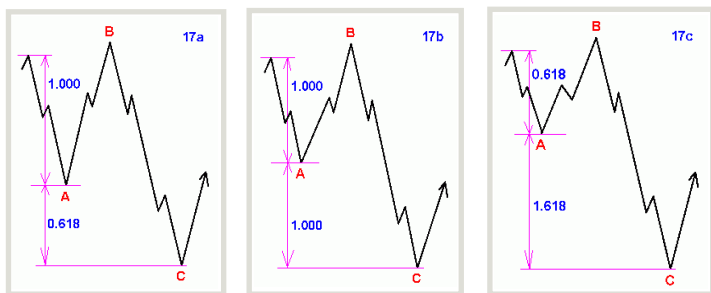
W takim przypadku poziom docelowy fal C można wyznaczyć dwoma metodami. Pierwsza to schematy 16 A-C.



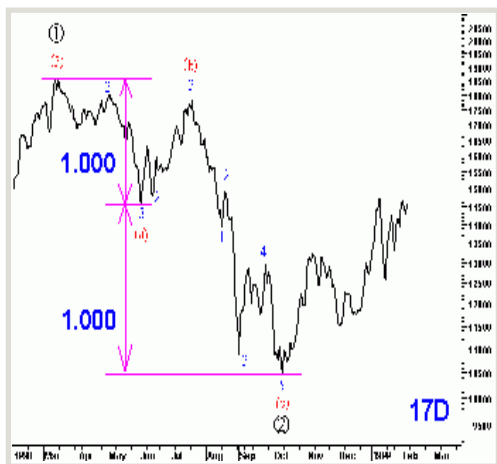
16] Obliczanie poziomu docelowego fali C w ramach korekty płaskiej.

Schematy te przedstawiają "bardzo płaskie" warianty korekty płaskiej. :) Niestety z braku ich obecności w przebiegu rodzimych indeksów pozostawiam je bez ilustracji przykładami.

17] A oto druga metoda wyznaczania dna fali C w ramach korekty płaskiej.



Fale płaskie to nie tylko nietypowy układ szczytów B i dołków C. To również wewnętrzny układ fal przebiegający według schematu 3 - 3 - 5. Tak było w 1998 roku na wykresie WIG'u i przypadek, w którym dno fali A dzieli całą formację korekty płaskiej na dwie równe części - tak jak to przedstawia schemat 17B - zilustruję jego wykresem. Dno fali (a) wypadło na poziomie 14551pkt. - spadki z poziomu 18582.7pkt. wyniosły 4031.7pkt. Ta sama wartość odjęta od 14551pkt. dała 10519.3pkt. Indeks dotarł do poziomu 10473.7 punktu - różnica to 45.6pkt. /około 0.5%/. Zaprezentowane liczenie fal doskonale uzupełnia się z liczeniem ilustrującym metodę 10] - wyznaczania zasięgu fali 5, przedstawioną w poprzedniej części artykułu.



W opisach metod 16] i 17] posłużyłem się dwoma typami fal płaskich. Formacji korekcyjnych przebiegających wg schematu innego niż podstawowe 5-3-5 i 3-3-5 jest znacznie więcej.

W T.F.E. istnieje przynajmniej 8 rodzajów takich fal, różniących się przebiegiem fali B. Idea pomiaru pozostaje jednak niezmienna. Punktami wyjściowymi do pomiaru zasięgu fali C jest zawsze długość fali A i jej wielkość zmodyfikowana o współczynniki Fibonacciego. Otrzymana wartość jest odkładana od szczytu fali B lub dna fali A. Sam kształt fali B nie ma tu nic do rzeczy.

Ograniczenia

Przykład ilustrujący schemat 1] opisany w pierwszej części artykułu ma jeszcze jeden wymiar - pokazuje jak trudno jest dostosować T.F.E. do zarządzania portfelem i określić na jej podstawie kiedy i jakie otwierać lub zamykać pozycje.

Zwykle środki analizy technicznej generują interesujące gracza sygnały już po tym, jak zmienił się trend. Są to więc sygnały spóźnione w stosunku do sytuacji rynkowej. Jednak owo opóźnienie przy wszystkich swych wadach dla systemu transakcyjnego ma jedną zaletę: jest sygnałem ostatecznym. Na przykład po przecięciu od góry średniej przez kurs należy zamknąć pozycję. Koniec, żadnych dyskusji. T.F.E. pozwala PROGNOZOWAĆ poziomy na jakich wystąpią szczyty i dołki. Jednak tak jak wszystkie inne rodzaje prognoz, tak i te nie są w 100% skuteczne. W tym przypadku coś może wystąpić, ale wcale nie musi. Co więcej, nawet jeżeli dojdzie do korekty, to może się ona okazać tak mała, że niewarta jakichkolwiek decyzji inwestycyjnych /przykład 1]/.

Oczywiście można podejmować decyzje o opuszczeniu rynku i zamknięciu wszystkich pozycji w momencie, gdy indeks dojdzie do pewnego poziomu określonego z proporcji między falami. Jeżeli indeks spadnie to uchronimy zyski - wyszliśmy punktowo /co samo w sobie jest perfekcjonizmem - postawa niebezpieczna i wyczerpująca psychicznie/. A jeżeli rynek pójdzie dalej - to co robić? Według jakich kryteriów odnowić pozycję? Co zrobić, jeżeli mamy w portfelu akcje będące w odwrotnej korelacji do indeksu? Co zrobić, gdy do korekty lub odwrócenia trendu dojdzie, zanim indeks dotrze do prognozowanego poziomu? T.F.E. tego nie powie i nic tej sytuacji nie zmieni.

Teoria Fal Elliott'a najlepiej sprawdza się na indeksach, będących najpełniejszym odzwierciedleniem zachowań uczestników rynku. To też jest ograniczeniem, w końcu gramy na akcjach i kontraktach. Kolejnym problemem jest fakt, że między chwilą, w której dysponujemy już danymi niezbędnymi do tego, by obliczyć, do jakiego poziomu powinien dotrzeć indeks lub akcja w ramach danego układu fal może minąć wiele czasu, w trakcie którego krótkookresowe zmiany trendu mogą doprowadzić do ruiny psychicznej gracza zakładającego, że indeks dotrze do obliczonego poziomu.

Do ruiny psychicznej dojdzie ruina finansowa, jeżeli liczenie było błędne i zamknie się pozycję ze stratą. W innym wariantcie gracz nie wytrzyma obciążenia psychicznego i zamknie pozycję przedwcześnie (po to by ratować kapitał). A to, że indeks lub akcja faktycznie dojdą do określonego wcześniej poziomu będzie dla niego marnym pocieszeniem - nie dysponował on zwartym systemem zawierania transakcji, zarządzania wielkością pozycji i nie miał jasno określonego celu inwestycyjnego. Jak już wspomniałem T.F.E. takich narzędzi nie oferuje.

Jest natomiast faktem, że T.F.E. umożliwia konstruowanie śmiałych i spójnych prognoz w oparciu o ściśle określone kryteria. Gdyby te prognozy nie sprawdzały się, to nie było by problemu. Coś jest nieskuteczne? Do kosza, zapomnieć. Tyle, że T.F.E. działa. Na tyle często, że nie da się o tym zapomnieć. Co zrobić z czymś co działa czasami, ale z niezwykłą dokładnością? Mam cztery pomysły, o nich za chwilę.

Wcześniej chcę jeszcze zwrócić uwagę na pewien aspekt teorii fal. Czytelnik po lekturze będzie dysponować szerokim zestawem narzędzi do wykorzystania we własnym zakresie. Jednak jakie zająć stanowisko gdy mniej lub bardziej "przypadkowo" dotrze do nas liczenie fal innego gracza. Co tak naprawdę z punktu widzenia inwestora oznacza zasłyszane lub przeczytane stwierdzenie, że "indeks WIG wzrośnie w przyszłości do poziomu 34567pkt. a Dow Jones do 23456pkt." - zakładając przy tym, że prognoza taka będzie w 100% skuteczna? Co to tak naprawdę Czytelniku oznacza dla ciebie i twoich pozycji?

Uważam, że powinno ona być ciekawostką i okazją do zrewidowania własnych pomysłów w temacie, po czym należy o "prognozie" zapomnieć. Nie powinna jednak w żaden sposób wpływać na własne decyzje inwestycyjne. Inaczej zamiast skupić się na rynku i sygnałach z niego płynących będziemy zajmować się tym co myślą o rynku inni. Czy o to chodzi?

Powyższe przykładowe stwierdzenie, to po prostu czyjś punkt widzenia przedstawiony w oparciu o jedno z własnych liczeń. Nic więcej. W zależności od tego, czy jest się z natury bykiem czy niedźwiedziem będzie to liczenie bardziej lub mniej optymistyczne, jest to jednak zawsze jeden z kilku wariantów rozwoju sytuacji, pamiętajmy o tym.

Jeżeli jesteś zdyscyplinowany i konsekwentny, to mimo wspomnianych ograniczeń T.F.E. będzie dla Ciebie cennym narzędziem. Opisanych technik jest wiele, może wydawać się, że zbyt wiele. Jednak to też może być "plusem". Dzięki mnogości technik pomiaru zasięgu poszczególnych fal w T.F.E. możemy dostrzec jakiś wariant rozwoju sytuacji, który umyka innym, wariant, który okaże się zwycięski. Nawet najlepsi gracze nie dostrzegają wszystkich sygnałów i możliwości. To jest właśnie pole popisu dla Ciebie czytelniku.

Po co nam T.F.E. ?

Trzy techniki na wyznaczenie poziomu docelowego fali 3, siedem dla fal 5 i siedem dla wszystkich fal korekcyjnych to dużo.

Do przeanalizowania ich wszystkich, choćby tylko dla jednego indeksu i podstawowych wariantów rozwoju sytuacji trzeba poświęcić sporo czasu. Wiem, że nie każdy gracz posiada wystarczającą dyscyplinę i cierpliwość by konsekwentnie stosować tę metodę przez dłuższy czas, choć jak wspomniałem przed chwilą, to też może być zaletą.

Problemem dla graczy zainteresowanych Teorią Fal Elliott'a są też wspomniane wcześniej ograniczenia. Ktoś spyta - no właśnie, jeżeli jest ich aż tyle to, po co stosować T.F.E.? Czy nie jest to mimo wszystko strata czasu? Odpowiem innym pytaniem: czy każda dywergencja na RSI czy dowolnym innym oscylatorze prowadzi do zmiany trendu? Czy każde przecięcie przez MACD linii sygnału jest dobrym sygnałem do zajęcia pozycji? Nie, cóż - to jest giełda. Metod skutecznych zawsze i na 100% nie ma i nie będzie. Faktem natomiast jest, że na podstawie wspomnianych oscylatorów można stworzyć mniej lub bardziej skuteczny system transakcyjny - dla niektórych graczy jest to istotna zaleta. Teoria Fal nie daje takiej możliwości i tego nie da się obejść.

Czy wobec tego czas poświęcony na taką analizę może zostać nagrodzony? Z przytoczonych w tekście przykładów wynika, że stosowanie Teorii Fal Elliott'a to nie subiektywne nanoszenie oznaczeń fal na wykresy. To metoda o ściśle określonych regułach, pozwalająca w wielu przypadkach na dokładne określenie punktów zwrotnych rynku. Reguł tych nie jest zbyt wiele, a wskazówki są dość elastyczne. Jednak proste metody są zwykle najskuteczniejsze. Ja na zadane pytanie odpowiem: **TAK**. Nagroda będzie miała cztery oblicza:

Pierwsze:

Analizując fale zawsze należy mieć na uwadze liczenie alternatywne. To wymusza na graczu spojrzenie na wykresy w sposób inny od oczekiwanego. Można powiedzieć, że jest to sposób na problemy z myśleniem "życzeniowym" o giełdzie, trendzie, zajmowanych przez siebie pozycjach - sposób najlepszy z mi znanych. W końcu rynek jest rynkiem i nie ma żadnej pewności, że sytuacja będzie się rozwijać tak jak by wynikało to z liczenia preferowanego - choćby było ono nie wiem jak obiektywne i zgodne z regułami.

Można się pomylić, co do ustalenia porządku fal niższego rzędu w ramach większej formacji /np. fale 1-5 w ramach fali (3)/ poprzez zacieśnianie liczenia, lecz jeżeli fala (1) została zidentyfikowana prawidłowo, to jest to nadal dobry punkt wyjścia do obliczania innych poziomów, na jakich może odwrócić się rynek. Tak było w przykładzie 1].

W takim przypadku sytuacja najprawdopodobniej będzie rozwijać się według jednego ze scenariuszy alternatywnych, tak jak w przykładzie 2].

Drugie:

Można na prognozowane za pomocą opisanych metod poziomy docelowy spojrzeć inaczej. Obliczony poziom zasięgu fali impulsu czy też korekty jest w takim podejściu punktem, w którym należy podjąć szczególnie środki ostrożności i bardziej niż w innych przypadkach skupić się na zachowaniu rynku.

To tak jak ze znakiem ostrzegającym kierowcę przed "niebezpieczeństwem osunięcia się na drogę skał". Kierowca jadąc górską drogą i widząc taki znak to powinien zachować szczególną ostrożność. W końcu samo ustawienie znaku przy drodze nie spowoduje, że coś spadnie pod koła. Kierowca jednak został ostrzeżony i jak już jakiś kamień zacznie spadać, to zareaguje spokojniej - jego ruchy będą pewniejsze i bardziej opanowane - nie będzie elementu zaskoczenia. Decyzje nie są podejmowane pod wpływem emocji. Dzięki znajomości potencjalnych punktów zwrotnych z zachowaniem się rynku i naszymi reakcjami będzie wtedy podobnie.

Jeżeli kilka ostatnich sesji przed dotarciem do poziomu docelowego charakteryzowało się dużą zmiennością nastrojów i cen to należy przypuszczać, że na sesji w czasie której indeks już dotrze do poziomu, na którym spodziewamy się zmiany trendu zmienność ta osiągnie rozmiary wyjątkowe. Wydaje mi się, że poza ustawieniem ciśniejszego zlecenia STOP najbezpieczniej dla własnego portfela jest wtedy nic na takiej sesji nie robić. Znalezienie się w przeciwfazie do rynku na takiej sesji jest bardzo prawdopodobne, więc ryzyko poniesienia straty szybciej i w większym wymiarze, niż na sesji o małej zmienności cen jest też większe niż zwykle. Jutro też będą okazje. I pojutrze....

Trzecie:

Dla mnie osobiście dużą korzyścią ze stosowania Teorii Fal Elliott'a, a w szczególności z obliczania poziomów docelowych jest fakt, że ruchy w czasie sesji +3% i -2% od otwarcia, /czyli np łącznie 5% spadku w czasie sesji/ nie są niczym zaskakującym - ten element znikł. Oczywiście, jeżeli wypadły one w pobliżu obliczonego wcześniej poziomu potencjalnego końca jednej w fal. Jest więc chyba czymś naturalnym, że i byki i niedźwiedzie będą w takich momentach wyjątkowo agresywne. I ta agresja powodować będzie to rozchwanie.

W czasie takich sesji samo obserwowanie rynku w pozycji niejako z boku jest nagrodą.

Spodziewałeś się tego, byłeś do tego przygotowany, zostałeś nagrodzony. Nagrodą jest spokój, dobre samopoczucie, suche dłonie, spokojny żołądek, możliwość przemyślanej reakcji na określone zachowanie się oraz okazja do uczenia się na błędach popełnianych w tym czasie przez innych graczy. Kilka siwych włosów pojawi się przy innej okazji.

O tym jak sprawy potoczą się ostatecznie dowiemy się dopiero po kilku - kilkunastu sesjach. Mimo, że emocje na sali sięgają zenitu, Ty jesteś spokojny. W końcu z obliczeń wynika, że jest to poziom na potencjalną korektę, więc jeżeli do niej dochodzi właśnie teraz, to chyba najlepszy dowód na to, że wszystko z rynkiem, z Tobą i z liczeniem fal jest o.k. To nagroda za czas jaki poświęciłeś analizie. Jeżeli twoje spółki na takiej sesji zachowują się lepiej od rynku to można zaryzykować i je trzymać. Jeżeli zachowują się gorzej, to zlecenie STOP wybawi Cię z rozterki - "wyjść czy nie wyjść, oto jest pytanie". To już każdy gracz ocenia indywidualnie.

Czwarte:

Ostatnią ważną informacją, jaką uzyskujemy korzystając z poziomów docelowych jest ich wpływ na liczenie fal. W sytuacji, w której rynek potraktował poziom docelowy jako miejsce do korekty, a nie do odwrócenia trendu - punkt, w którym doszło do niej jest doskonałym miejscem do oznaczenia go jako szczytu lub dołka fali niższego stopnia. Jest to w takim przypadku liczenie dużo "pewniejsze" :) niż każde inne nie wykorzystujące faktu istnienia złotych proporcji w relacjach między falami. Potencjalny szczyt fali (5) stanie się szczytem fali 3 w fali (5). Z punktu widzenia liczenia - "pewnym" szczytem.

Punkty Widzenia

T.F.E. wzbudza w uczestnikach rynku dwie, w zasadzie skrajne reakcje. Pierwszą jest absolutne uwielbienie. Entuzjasta powie, że przecież teoria "działa" i są na to spektakularne przykłady. Jednak taki osobnik poproszony o wyjaśnienie sytuacji na konkretnym indeksie w kontekście T.F.E. często po kilku chwilach zaczyna się gubić w opisie fal, notacji, naciąga założenia, by udowodnić swój punkt widzenia stosując karkołomne konstrukcje fal płaskich typu W-X-Y-Z-Ż-Ż, załamane fale 5 i inne "cuda", zupełnie w danej sytuacji niepotrzebne. Tak jak gdyby T.F.E. była dla takich gaduł kolejną okazją do udowodnienia, że na się coś do powiedzenia o rynku. W tym przypadku bardziej zawile ma oznaczać "mądrzej".

Drugą reakcją jest totalna niewiara - rynek jest przecież nieobliczalny i nie podlega żadnym wewnętrznym siłom, ceny zmieniają się przypadkowo, a giełda

to chaos - to nie może działać! Pełna negacja.

Nie spotkałem się natomiast z opinią godzącą obie strony i osobiście mi najbliższą - TFE faktycznie działa, ale nie jako zwarty system transakcyjny. Cztery powody dla których warto się nią interesować wymieniałem. Dodam w tym miejscu jeszcze jeden. Sherlock Holmes mawiał: "jeżeli odrzucimy to co jest nieprawdopodobne, to to co zostanie jest rozwiązaniem" /nie jest dokładny cytat, tak jednak zapamiętałem ten pomysł/. Podobnie z T.F.E. - jest to wspaniałe narzędzie do tego, by odrzucić to co niemożliwe - służą temu ściśle określone reguły teorii.

Problem pojawia się w chwili, gdy tego, co jest możliwe jest 5 czy 9 wariantów. Wiele z nich będzie ze sobą przez dłuższy czas współistnieć. Tego nie da się obejść, niestety. Nie da się również obejść faktu, że teoria nie nadaje się zupełnie jako narzędzie kontroli ryzyka, zarządzania wielkością pozycji, nie wyznaczy się również dzięki niej skutecznych linii obrony. A właśnie te zagadnienia powinny być dla inwestora najważniejsze.

Wydaje mi się, że gracze wygrywający z rynkiem w dłuższej perspektywie i stosujący T.F.E., tak naprawdę prawidłowo i intuicyjnie z resztą stosują w praktyce wspomniane przed chwilą zagadnienia. I to jest źródłem ich sukcesu giełdowego. Fale są dla nich jedynie wsparciem w formie o jakiej wspomniałem.

Co pozostaje?

T.F.E. to próba ujęcia zachowania się ogółu graczy, pewnych powtarzających się schematów ruchów cen i matematycznych relacji między nimi w jedną całość, nic ponadto. Jeżeli instrumenty z naszego portfela lub nasze wyczucie rynku zachowuje się zgodnie z założeniami teorii to wspaniale. Możemy stosować w praktyce ciekawe narzędzie. Jeżeli tak nie jest /z moich obserwacji dotyczących rynku polskiego wynika, że dla około 95% spółek nie daje się policzyć fal bez stosowania łamańców W-X-Y-Z/ to pozostaje obserwacja indeksów i rynku kontraktów terminowych ze wszystkimi wynikającymi z tego plusami i minusami.

Literatura:

- R. Fischer "Liczby Fibonnaciego na giełdzie", WIG-Press.
- T. Plummer "Psychologia rynków finansowych", WIG-Press.
- A.J. Frost, R.R. Prechter "Teoria fal Elliotta", WIG-Press.
- M. Wierzbicki "Pożytki z chaosu", Parkiet (nr 1581).

Wykresy wykonano w programie MetaStock 6.52 Firmy Equis.

Tekst wyraża poglądy autora i nie powinien być inaczej interpretowany.